Nr. 155. Niedziela 12 lipca 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

O co te krzyki?

Prasa wiedeńska, w pierwszym rzędzie ta, która za życia Franciszka Ferdynanda chlubiła się, że jest echem jego myśli i zamiarów, nie ustaje w krzyku i groźbach przeciw Serbii, w podburzaniu do „stanowczej polityki“, w zarzucaniu hr. Berchtoldowi powolności i „poniżania“ godności Austryi. Dla tych pism i stojących za niemi sfer jedynem zadośćuczynieniem za zamach sarajewski byłoby wypowiedzenie Serbii i wcielenie jej do Austryi, przyczem wskazują, że Rosya nie ważyłaby się ze względów moralnych na interwencyę.

Na jakiem tle rozgrywają się te krzyki i nawoływania? Ze śledztwa, notabene **tajnego,** ogłaszają głównie pisma węgierskie różne rzekome fakty udowadniające, że **urzędowa** Serbia, jej jeden z najsławniejszych generałów Jankovicz i major Pribecevicz brali udział w zorganizowaniu spisku, że pieniądze i bomby pochodzą z Serbii, że rząd serbski popiera agitacyę wielkoserbską i że **prasa serbska** pisze lekceważąco o ofierze zamachu, a drwiąco o Austryi.

Wprawdzie **urzędownie** przestrzeżono przed daniem wiary tym i podobnym szczegółom śledztwa, ale to nie przeszkadza tym pismom uważać je za prawdziwe i na ich podstawie snuć swe pomysły o konieczności kary za te zbrodnie i zuchwalstwa. A nasze ministerstwo spraw zagranicznych, którego „siłę ducha“ w ciągu ostatnich dwóch lat mieliśmy sposobność obserwować, zaczyna powoli ulegać tym wrzaskom i podjudzaniom, czego dowodem krok jego — za pośrednictwem posła w Belgradzie — u rządu serbskiego.

Krok ten może spowodować dwie ewentualności: albo rząd serbski zgodzi się na żądanie co do przeprowadzenia śledztwa albo się nie zgodzi. W pierwszym wypadku można już z góry być pewnym, że śledztwo nie wyda rezultatu, bo albo nie wykryje czego nie było, albo potrafi nieprzyjemny wynik udaremnić. Formalnie jednak Austrya nie będzie miała powodu do zaczepki, bo Serbia miałaby wobec Europy usprawiedliwienie, że spełniła żądanie, nie mogąc naturalnie za rezultat ponosić odpowiedzialności.

W drugim wypadku, w razie odmowy śledztwa Austrya byłaby formalnie zmuszoną do kroków dyplomatycznych, z których — szczególnie wobec rozgorączkowania obustronnego — może przyjść do ostrych not, do ultimatów i podobnych niebezpiecznych środków. Nie ulega jednak wątpliwości, że i w tym wypadku Austrya byłaby nietylko opuszczoną przez swych sojuszników, ale miałaby przeciw sobie Rosyę i cały Bałkan, które występowałyby pod pięknem hasłem „obrony niezawisłości wolnego państwa“.

Nie rozchodzi się jednak o to, czy wojna będzie, czy nie będzie wynikiem owych krzyków, ale o to, że już wywołują zaniepokojenie, że już spowodowały ogromny spadek kursów na giełdach, że znowu przywracają nieszczęśliwą a jeszcze niezagojoną klęskę z czasów wojny bałkańskiej. Wówczas Austrya dla uratowania rzeczywistych, czy rzekomych swych interesów na Bałkanie mobilizowała, a ludność wpadła w ostatnią nędzę; dziś ma się ta historya powtórzyć dla — w najlepszym wypadku — otrzymania zadośćuczynienia za czyn, który pod żadnym warunkiem już odrobić się nie da.

Dotąd nieznane są wprawdzie szczegóły uchwał wspólnej rady ministrów, ale ludność, żądna pokoju i pracy, musi bronić się przed polityką będącą następstwem pustego krzyku oberpatryotów, którym tanio krzyczeć, bo inni skórą swą za skutki zapłacą.

Jeżeli idzie o zdemaskowanie tej gry, odbywającej się pod maską „odwetu za Sarajewo“, to wystarczy porównanie ze smutnej pamięci czasami przesilenia austryacko-serbskiego z powodu „afery Prochaski“. Wówczas prasa, informowana przez **biuro prasowe** przy ministerstwie spraw zagranicznych, robiła straszny harmider z powodu „zamordowania“ względnie „okaleczenia“ konsula Prochaski, a potem okazało się, że konsulowi nic się nie stało. Te same zwroty o „odwecie“, o „hańbie“ itd. znajdujemy teraz w niektórych pismach wiedeńskich.

Może trochę otrzeźwiająco podziała na tych krzykaczy **głos półurzędowy niemiecki,** zamieszczony w berlińskim „Lokal-Anzeigerze“, który odrazu stwierdza, że roztrąbiony przez prasę austryacką jako pewnik udział Serbii w zamachu jest tylko **pogłoską,** dotąd niestwierdzoną i że Austrya — gdyby musiała zażądać od Serbii satysfakcyi — znalazłaby ze strony Niemiec pełne **moralne poparcie.** Co znaczy „moralne poparcie“ Berlina, już niejednokrotnie w Wiedniu poznano i może ten strumień zimnej wody ochłodzi rozognione umysły.

M. VIOLA.

Frak starego kawalera.

(Humoreska).

Piękne, szczęśliwe to były czasy, kiedy go obstalowałem, cudne dni wiosenne. Byłem wtedy młody i zakochany, do tego stopnia zakochany, że chciałem się nawet żenić. Nigdy jeszcze w życin nie miałem na sobie fraka, teraz jednak wypadało oblec się w ten strój uroczysty, gdyż ona była tak piękna, tak niewymownie piękna, że mogłaby być ideałem dla tuzina poetów, filozofów, artystów. Ciemno blond połyskujące sute włosy, rozwarte, jak niebo, oczy, figlarna twarzyczka działały na mnie, jak szampan z roku 1809. Była to istota tak idealna, że nie dziwiłbym się, gdyby pod jej wpływem piwowar stał się poetą. Gdy przechodząc ulicą, unosiła lekko sukienkę i ukazywała zgrabną nóżkę w jasnej pończoszce, śmiało można twierdzić, że na widok ten nawet Diogenes, Homer, Luter, lub Szopenhauer dostaliby napadu szału.

Była to pierwsza moja miłość, łatwo więc domyślić się, jak szalałem. Panna Stella chodziła codziennie w towarzystwie służącej na targ. O tak, anioł ten był wielce gospodarny! Oczywiście asystowałem jej zapamiętale, tak, że wkrótce wiedziałem dobrze, jakie są ceny na szparagi, ziemniaki, szpinak itd.

Postanowiłem oświadczyć się o jej piękną rączkę, pierwszą więc rzeczą było zaopatrzyć się we frak. Popędziłem do pierwszorzędnego krawca, zapłaciłem suto i zamówiłem frak tak elegancki, jakiego nie spotkać w naszem mieście. Gdy go przymierzyłem po raz pierwszy, przyszedłem do przekonania, że w ubiorze tym podbiję każde serce niewieście, że się staję niezwyciężonym. Stella nie oprze się urokowi fraka... no i oczywiście osoby we frak ten obleczonej. Wreszcie nadszedł ów dzień feralny. Gdy maszerowałem po schodach do mieszkania jej rodziców, miałem wrażenie, że serce przeniosło mi się do gardła i tam tłucze się jak ptak, świeżo osadzony w klatce. Panna Stella w kuchni, zajęta smażeniem konfitur malinowych. Pędzę do kuchni i widzę mój ideał z zakasanymi rękawami, pochylony nad rondlem. Jaka piękna i jaka gospodarna! Jeszcze jeden krok i... bęc!... leżę, jak długi na podłodze, pławiąc się w lepkiej, wonnej cieczy. Nie zauważyłem, przejęty ważnością chwili, że na podłodze stoi olbrzymi rondel, napełniony sokiem malinowym, potknąłem się na niego, i czerwony, pieniący się płyn bryznął aż do sufitu. Panna Stella w pierwszej chwili oniemiała ze strachu, niebawem jednak, przyszedłszy do siebie, wybuchnęła śmiechem. O okrutna istoto! Frak mój, nowiutki frak, w którym cię miałem powieść do ołtarza, skąpany w soku, a ty się śmiejesz! Oczywiście o oświadczynach mowy być nie mogło. Zafrasowany odszedłem, uciekłem raczej, znacząc całą drogę odwrotu jeziorkami soku malinowego. Od tego czasu unikałem spotkania z panną Stellą.

Po wypadku tym nabrał mój frak silnego zapachu malin. W pralni chemicznej wywabiono plamy, doprowadzono go do stanu, w jakim był dawniej przed fatalną kąpielą, żadnym jednak środkiem nie można było pozbawić go zapachu tych przeklętych malin.

Nie miałem szczęścia w tym fraku. Nieraz jeszcze później wpadałem w stan ostrego zakochania się, nieraz oświadczałem się, zawsze przedmiot mych westchnień szedł w parę dni lub tygodni potem do ołtarza... niestety jednak z innym. Opuściła mnie już nadzieja, że kiedykolwiek we fraku tym wymówię sakramentalne słowa: biorę... sobie... ciebie...

Frak mój jednak nieraz już słyszał te słowa, wymawiane przez innego jegomościa, obleczonego weń, a to z tej prostej przyczyny, że będąc człowiekiem uczynnym, często go pożyczałem przyjaciołom moim, udającym się na ślubny kobierzec. Weszło u mnie w zwyczaj czynić dociekania psychologiczne nazajutrz po ślubie na podstawie zwróconego fraku. Nieraz przyłapywałem przyjaciół moich na obłudzie i to na podstawie stanu, w jakim znajdował się nazajutrz po ślubie frak. Naprzykład niejaki

Sekciarskie prądy wśród ludu polskiego.

Jezuita, ks. Bisztyga, dokonał objazdu gmin galicyjskich, w których poczyna kiełkować „herezya“ spirytystyczna...

Do niedawna kler galicyjski ogłaszał tryumfalnie, że, gdy w Królestwie, gdzie duchowieństwo katolickie bardziej jest skrępowane przez rząd nieprzychylny mu, mogła powstać sekta maryawicka, w zaborze austryackim do ludu polskiego nie znajdzie dostępu żadne uchylenie od katolicyzmu.

Jeszcze chełpliwiej mógł ręczyć za wytrwanie swych „owieczek“ kler w zaborze pruskim, gdzie klerykalizm zdołał dotąd utrzymać w swych karbach — nawet przeważną część mas robotniczych.

A jednak obecnie „Wiarus Polski“ donosi o szerzeniu się sekciarstwa wśród robotników polskich, przebywających masowo w Westfalii i Nadrenii...

Bez względu na to, jakie rozmiary zdobędzie ów ruch sekciarski, obala on osobliwe uogólnienie, obnoszone dotąd przez klerykałów, jakoby lud polski — przeciwieństwie do innych narodowości — miał być po wsze wieki gwarantowanym przed jakimiś nowatorstwami religijnemi.

Dopóki lud ten — poza miedzami swej wioski — świata niemal nie widział, mogła taka legenda się utrzymywać — dziś, gdy brak zatrudnienia w kraju — krocie ludu zmusza do koczownictwa po świecie — styka się on i zapoznaje, pomiędzy innymi, i z rozmaitymi prądami religijnymi.

Dzisiaj wśród ludu polskiego powtarzać się może w zaczątkach, to samo zjawisko, któremu ulegała była szlachta polska w wieku XVI, kiedy to, licznym ciągiem kształcąc się za granicą, przystawała do różnych nowych wierzeń, przekształcając fizyognomię Polski w kraj o różnolitym charakterze religijnym.

Ale prócz oddziaływania nowych wrażeń i wierzeń na umysły owych herbownych wędrowników ku centrom ówczesnej oświaty były i inne powody szerzenia się „nowinek“ wśród szlachty. Na sejmach rozlegały się skargi na stan duchowny, iż dziesięcinami niepomiernie obciąża szlachtę, procesami o nie ją gnębi, iż ruguje szlachtę z ziemi, wykupując jej dobra, iż nie chce podlegać sądownictwu krajowemu, apelując do Rzymu i t. d.

Nadeszła była, słowem, chwila, kiedy szlachta spostrzegła, że kler posiada nad nią dotkliwe punkty przewagi — i najbardziej śmiali lub światli jej reprezentanci poczęli tem snadniej usuwać się od Rzymu, zrywać z katolicyzmem, który sporo musiał później zużyć wysiłków, aby utracone pozycye odzyskać.

Zachodzi pytanie, czy nieuwzględnianie przez kler faktu, iż dziś lud coraz bardziej się rozwija, coraz chętniej rozumuje — nie sprzyja również temu, iż — wprawdzie dość nieśmiało — lecz przecie pod strzechy przenikają jakieś nowe wierzenia, które uwalniają ich wyznawców z pod ustawicznej kurateli klerykalnej. — Tymczasem, jak widzimy, klerykali, dufni w to, że mają dziś sobie uległe „warstwy górne“, raczej usiłują zacieśniać swoją władzę nad ludem, by zwalczać narówni z „herezyą“ i „masońśtwem“ naturalne dążenia ludu do samodzielnego rozstrzygania swoich spraw.

Henryk wmawiał, że żeni się z pewną starą panienką z miłości, a nie dla posady, jaką mu obiecał teść. Ślub brał w moim fraku. Otóż stwierdziłem, że o miłości nie było mowy, gdyż frak został mi zwrócony w stanie zupełnie świeżym, niepomięty, słowem, jak nowy. Czyż pan młody zachowujący się wobec oblubienicy tak sztywnie może być zakochany? Blaga! To samo tyczy się laskonogiego Pawełka. Ten znów zwrócił mi frak, zalany sosem tatarskim, kremem, z widocznymi śladami kaczki i sałaty. Taki apetyt, takie łakomstwo i obżarstwo na uczcie weselnej wskazuje stanowczo, że myśli pana młodego były dalekie od miłości.

Co innego Ludwik. Ten z pewnością był zakochany w swej Emilii. Na fraku znać było ślady łez, pudru. Tak, to było małżeństwo z miłości.

Rozmaite tego rodzaju przejścia oddziałały oczywiście zgubnie na poczciwe fraczysko.

Oto leży przedemną, zalany światłem mrugającej świecy, wpatruję się weń, a serce z bólu mi się kurczy, gdyż wyświechtanem jest sukno, a szwy nadwyrężył czas i ciężkie okoliczności.

Na to niema rady. Jako wspomnienie z lat młodych, unosi się jeszcze zapach malin, lecz malin mocno już spleśniałych. Trzeba będzie zamówić nowy frak, może przyniesie mi więcej szczęścia, niż poprzedni.

Zagadka do rozwiązania.

W Zakopanem zamierzał p. dr **Chramiec** wybudować ogromny hotel dla gości, odwiedzających tę miejscowość. Przed zaczęciem nowej budowy spalił się szczęśliwie stary hotel dra Chramca tak, że zaraz można było przystąpić do budowy.

Hotel po kilku latach zaczął bankrutować. Wówczas dr Chramiec jako marszałek nowotarskiej Rady powiatowej i dyrektor **Powiatowej Kasy Oszczędności** wziął sobie z tej kasy **250.000 koron**, przyczem musiano **zastawić** fundusze rezerwowe kasy.

To nie pomogło i od bankructwa hotelu nie uratowało. Natomiast rząd nie przedstawił dra Chramca do zatwierdzenia jako marszałka. Wówczas dr Chramiec zwrócił się do **Banku Krajowego** o pożyczkę, aby oddać skandalicznie zabrane pieniądze Kasie powiatowej. Ale i to nie pomogło i dr Chramiec udał się do Prezydyum Koła polskiego, aby mu rząd przy pomocy Koła polskiego dał tyle pieniędzy, ile potrzeba, aby dr Chramiec spłacił p. radcę **Perosia**, który mu hotel zbudował i innych dostawców, którym dotąd pieniędzy nie zwrócił.

Uradzono więc w prezydyum Koła, żeby skłonić rząd do darowania drowi Chramcowi 235.000 koron, tj. 35.000 naraz, a 200.000 koron w dziesięciu rocznych ratach. To się miało odbyć pod pozorem **„popierania ruchu turystycznego“** w Tatrach!...

Wiemy, że bardzo **wysoki urzędnik** w ministerstwie finansów sprawę obdarowania hotelu dra Chramca popiera z zapałem i wiemy także z jakich to powodów czyni.

Wiemy dalej, że na całą turystykę tatrzańską rząd dotąd **nie miał ani grosza!** Że nie dostały ani gmina (na kanały, elektryczność, wodociągi, drogi itd.), ani hotelarze, ani stowarzyszenia turystyczne. Tylko Towarzystwo Tatrzańskie dostało raptem 10.000 koron! W roku jubileuszowym, po 40 latach istnienia...

Oparci na takim stanie faktycznym pytamy szeroką publiczność polską:

Dlaczego dr Chramiec, który miał dotąd wszystkie kasy otwarte dla swego ratunku, ma otrzymać 235.000 koron z pieniędzy **podatkowych?** Czyż takich bankrutujących hotelarzy nie ma więcej? Czy nie ma właścicieli domów w Zakopanem, którzy winni są architektom, szklarzom i stolarzom? Czy pieniądze przeznaczone na poparcie turystyki polskiej mają zniknąć w przepaścistej kieszeni dra Chramca, czy jego wierzycieli?

Prezydyum Koła polskiego poparło dra Chramca; czy nie lepiejby zrobiło, gdyby poparło **turystykę polską?**

Tajemnicza historya z bombami.

Z Berlina nadeszła była niedawno do Krakowa sensacyjna wiadomość o jakimś planowanym we Francyi zamachu na cara przez dwóch robotników, pochodzących z Rosyi, czy z Królestwa.

O aresztowaniu nosicieli bomb obszerniej rozpisuje się petersburskie „Wieczernieje Wremia“, ustalając nazwiska aresztowanych, które w prasie francuskiej przybrały tak fantastyczne brzmienie jak: Babulejrof (ma znaczyć Bolesław) Trajanoroski...

Wedle „Wieczernego Wremia“ „aresztowanie nastąpiło zupełnie przypadkowo. W niedzielę około godziny 9 wieczorem, na drodze z Paryża do Calais, niedaleko miasteczka Beaumont nad Oise'ą, dwaj żandarmi wracając do domu, zwrócili uwagę na dwóch dość przyzwoicie ubranych mężczyzn, mówiących obcym językiem. Każdy z nich niósł pod pachą ciężkie paczki, obchodząc się z niemi bardzo ostrożnie. Żandarmi zażądali od nieznajomych dokumentów, których jednak nie otrzymali. Nieznajomi z trudnością wysławiali się po francusku. Żandarmi zażądali rozwinięcia pakietów, w których znaleziono dwa szczelnie owinięte w papier naczynia cylindryczne.

— To podobne do bomb — rzekł jakiś przypadkowy przechodzień, który odfotografował bomby.

Istotnie były to bomby ważące 10 funtów każda. Jeden z żandarmów wziął bardzo ostrożnie bomby, drugi mocno chwycił nieznajomych, których odprowadził do posterunku żandarmeryi w Beaumont.

Jeden z aresztowanych podał się za Bolesława Trojanowskiego, robotnika, pochodzącego z Królestwa Polskiego, lat 31. Szedł — jak mówi — do Amiens, gdzie chciał znaleźć pracę. Po drodze spotkał nieznajomego, który niósł dwie ciężkie paczki. Nieznajomy poprosił o pomoc w ich dźwiganiu.

Przy drugim aresztowanym znaleziono papiery na imię Tymoteusza Kiricska, robotnika, lat 25, urodzonego w gubernii Charkowskiej. Znaleziono przy nim browning. Kiriczek oświadczył:

— Jestem anarchistą-komunistą. Przyrządy, które niosłem, są rzeczywiście bombami. Zrobiłem je w Paryżu, gdzie — nie powiem. Nie powiem też, dokąd je niosłem.

Na dalsze zapytania powiedział, że chodziło o zamach na wysoko postawioną osobę. Zapytany dlaczego dał się tak łatwo aresztować, mając bombę i rewolwer, odpowiedział:

— Tak, mogłem zabić żandarmów, ale nic nie mam przeciw Francuzom. Zresztą wszelki opór tylkoby pogorszył moje położenie.

Obydwaj aresztowani nie mieli przy sobie ani centyma.

Śledztwo prowadzone jest w ścisłej tajemnicy. Bomby oddano do laboratoryum chemicznego“.

Organ Jaurèsa paryska „l'Humanité“ bardzo sceptycznie odnosi się do tej całej afery, zwłaszcza do rzekomego przyznania się owych terorystów co do projektowanego zamachu na cara:

„Jest rzeczą zbędną — pisze „l'Humanié“ — podkreślać charakter nieprawdopodobieństwa tej fantastycznej wersyi. Jak sobie wyobrazić tych niebezpiecznych terorystów, nosicieli udoskonalonych przyrządów wybuchowych, spacerujących bez grosza po gościńcach w poszukiwaniu jakiegoś carskiego pociągu“?

O dalszym ciągu tej afery donosi paryski korespondent berlińskiego „Tageblatt'u“, jakoby policya wpadła na ślad wielkiego „spisku anarchistycznego“. Przy obu aresztowanych Polakach (sądząc z generaliów tylko Trojanowski jest Polakiem *red. Nap.*) znaleziono wypisanych około 20 nazwisk „polskiego, czy rosyjskiego brzmienia“.

Po dokonaniu licznych rewizyi cztery osoby aresztowano. Najwybitniejszą z nich jest książę Aleksander Abachidze (nazwisko gruzińskie), mający jakoby należeć do jednej z najbogatszych rodzin w Rosyi.

Aresztowani odmawiają wszelkich wyjaśnień.

Zbadanie bomb miało jakoby wykryć, iż skład ich niezwykle wybuchowy, dozwalał jednak na eksplozyę w krótkim tylko terminie tak, iż nie mogły one być przygotowane na zapas do ja-

kiegoś zamachu na cara i w tym celu transportowane do Rosyi.

Policya tedy przypuszcza, że miano raczej na celu dokonanie zamachu na prezydenta Poincarégo przed jego wizytą do Petersburga.

Tyle „Berliner Tageblatt"...

Urzędowe wyniki śledztwa.

W najbliższych dniach mają być ogłoszone wyniki będącego na ukończeniu śledztwa przeciw sprawcom zamachu. Wyniki będą natychmiast podane **do wiadomości publicznej**, aby wobec **opinii publicznej** w Europie zademonstrować, o ile Serbia miała udział w śledztwie.

O wyniku śledztwa dochodzą niestwierdzone dotąd wieści, że Princip i Cabrinowicz złożyli **obszerne zeznania**, które mają obciążać **osobistości urzędowe w Belgradzie.** Cabrinowicz miał zeznać, że bombę, rewolwer i truciznę (którą miał zażyć po dokonaniu zamachu dla uniknięcia aresztowania) otrzymał od majora Pribicewicza. Natomiast Princip twierdzi, że on otrzymał broń i truciznę od Cziganowicza, a ten miał je otrzymać od pewnego **oficera serbskiego.**

Do 13 aresztowanych dotąd bezpośrednich i pośrednich sprawców zamachu przybył czternasty, aresztowany w Grezanicy dyrektor szkoły ludowej Nikolaicz, u którego znaleziono bombę.

Jak z kół urzędowych w Budapeszcie donoszą, dalsze wypadki pójdą w szybkiem tempie, ponieważ **Austrya wystąpi wobec Serbii energicznie** i nie dopuści do przewlekania sprawy. O zachowaniu się Serbii wobec żądania Austryi daje wyjaśnienie poseł serbski w Paryżu Vesnicz. Twierdzi on, że jeżeli Austrya domagać się będzie pomocy od Serbii w sprawie zamachu, **Serbia uczyni zadość temu żądaniu** w myśl istniejącej konwencyi międzynarodowej. Gdyby jednak Austrya domagała się dopuszczenia policyi austryackiej do śledztwa w Belgradzie, Serbia na to **nigdy się nie zgodzi.** Vesnicz wyraził przekonanie, że zamach w Sarajewie jest wynikiem **niedostatecznych przygotowań policyi sarajewskiej.**

Telegramy.

„Energiczny" ton.

Budapeszt. Używany do półurzędowych enuncyacyi „Pester Lloyd", omawiając stosunek Austryi do Serbii, przemawia w tonie **niezwykle energicznym.** Dziennik ten zaznacza, że kierunek i tempo akcyi dyplomatycznej, z jaką monarchia wystąpi w Belgradzie, zależy od wyników toczącego się śledztwa. Z rezultatami śledztwa wystąpi monarchia jako **oskarżyciel nietylko wobec Serbii, ale także przed całą Europą,** o ile znajdą się dowody przeciw władzom serbskim, iż lekkomyślnie cierpiały knowania lub dopomagały do zamachu w Sarajewie. Skoro śledztwo będzie ukończone, a ślady wskazywać będą na Belgrad, wtedy **zwrócimy się do Serbii.** Spodziewać się należy, iż w Belgradzie uwzględnią, że zwykły ludzki obowiązek nakazuje dopomagać policyi celem zapobieżenia zbrodniczym zamachom. Tej nadziei nie naruszą **objawy bezczelności,** z jaką belgradzka prasa dziś występuje. Nie będziemy się tymi atakami rozdrażniać, poprostu rejestrujemy te **impertynencye,** nie zwracając na nie uwagi.

Tajemniczy telegram.

Budapeszt. „Az Est" otrzymujemy z kół chorwackich z Sarajewa wiadomość, że w dniu, w którym popełniono zamach, nadano tam telegram wystosowany do majora Pribicevicza, który brzmiał: „Oba konie dobrze sprzedałem". Telegram niema żadnego podpisu. Śledztwo prowadzi się celem wykrycia nadawców.

Nieudałe demonstracye.

Budapeszt. „A Villag" opowiada, iż w Karłowicach układali tamtejsi Chorwaci demonstracyę przeciw Serbom, serbska ludność jednak **uzbroiła się** i przygotowuje się do obrony. — Dzięki wkroczeniu policyi uniknięto starcia między Chorwatami a Serbami.

Budapeszt. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi z Osieka: Klub tutejszej „partyi prawa" postanowił w najbliższą niedzielę, jako w dzień śmierci arcyksięcia urządzić pochód manifestacyjny. Naczelnik policyi **nie pozwolił** na pochód, ponieważ klub nie chciał objąć rękojmi za to, czy przy tem nie zdarzą się ekscesy.

Demonstracya antyaustryacka.

Belgrad. Serbskie biuro prasowe **zaprzecza** doniesieniom dzienników zagranicznych, jakoby przed austryacko-węgierskiem poselstwem w Belgradzie odbyła się demonstracya.

Aresztowania.

Wiedeń. Na podstawie rewizyj przeprowadzonych wśród studentów południowo-słowieńskich studyujących w uniwersytecie berlińskim, aresztowano w Wiedniu przywódcę tych studentów Józefa Kozaka.

Sarajewo. Władze tutejsze wysłały listy gończe za studentem muzułmańskim Bagiczem, który ma być wplątany w zamach na arcyksięcia. W Mostarze aresztowano fotografa Marianowicza, podejrzanego o to, że dostarczył Bagiczowi pieniędzy na ucieczkę.

Lublana. Między aresztowanymi tu studentami południowo-słoweńskim znajdują się dwaj abituryenci gimnazyalni, którzy mieli składać egzamin dojrzałości. Zwrócili się oni do władz więziennych z prośbą o pozwolenie na złożenie tego egzaminu w więzieniu. Władze się na to zgodziły, jednak Rada szkolna cofnęła w ostatniej chwili pozwolenie.

Zamknięcie sejmu bośniackiego.

Sarajewo. Sesya sejmu bośniackiego została zamknięta.

W Albanii.

Książę Wied zabiera się do opuszczenia Albanii. Jak donoszą z Berlina, czynią w jego zamku rodowym w Neu Wied przygotowania do przyjęcia wracającego z żoną i dziećmi księcia, a z Durazza zaczynają już przychodzić pakunki.

Sprawa w Albanii zbliża się do rozstrzygnięcia. Pewną jest już wiadomość o zajęciu przez powstańców Koricy. Część załogi przeszła do powstańców, reszta z oficerami holenderskimi i dwoma karabinami maszynowymi udała się w kierunku Skratar. Gdy pod miasto zbliżyli się Epiroci, **powstańcy opróżnili miasto i pozostawili je Epirotom.** Epiroci maszerują na linii Korica-Tepeleni. Także Tepeleni znajduje się w rękach Epirotów.

W Durazzo położenie jest niezmienione. W nocy zauważono w pozycyach nieprzyjacielskich żywy ruch. Rada wojenna, jaka się miała wczoraj odbyć, została na późniejszy termin odroczoną.

Ostatnia podpora księcia, Prenk Bib Doda opuścił go, ponieważ książę nie dał mu 100.000 franków dla „wiernych" Mirdytów. Prenk stanął po stronie Essada paszy, który, jego zdaniem, jedynie zdolny jest do przywrócenia porządku.

Wobec ogólnego krachu zaczyna zgłaszać się **Serbia.** Jak donoszą z Belgradu, odbyła się tam wczoraj rada ministrów, na której uchwalono obstawać energicznie przy swojem prawie do portu handlowego nad morzem Adryatyckiem i przedsięwziąć zarządzenia, celem ochrony granic przeciw anarchii albańskiej, jednak agresywne zarządzenia nie są zamierzone.

Telegramy.

Prenk Bib Doda.

Wiedeń. „N. fr. Presse" donosi z Durazza, iż Prenk Bib Doda objął ministerstwo spraw zagranicznych. Zamierza on zawiadomić mocarstwa, iż **Mirdyci wycofują się z Durazza,** że przeto mocarstwa powinny objąć obronę Durazza same.

Zdobycie Koricy.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi z Durazza: W walce między Epirotami a Albańczykami, która zakończyła się **obsadzeniem Koricy przez Epirotów,** Albańczycy ponieśli znaczne straty, poczem cofnęli się do Valony.

W najbliższych dniach oczekują tu przybycia 500 rumuńskich ochotników.

Przegląd polityczny.

Śmierć posła rosyjskiego Hartwiga. Wczoraj w Belgradzie o godzinie 9 wieczorem odwiedził poseł rosyjski Hartwig posła austryacko-węgierskiego bar. Giesla w poselstwie austryackiem. Wśród rozmowy, prowadzonej w tonie nader przyjacielskim, Hartwig nagle zaniemógł i pomimo pomocy lekarskiej **umarł po kilku minutach.** Ciało jego przeniesiono wkrótce potem do poselstwa rosyjskiego. Hartwig był znanym wrogiem Austryi. Podczas wojny bałkańskiej kilkakrotnie wystąpił przeciw Austryi, za co w kołach panslawistycznych cieszył się wielką wziętością. Wymieniano go też często jako przyszłego ministra spraw zagranicznych Rosyi. — Hartwig i Izwolski — to dwaj zdecydowani zwolennicy polityki agresywnej wobec Austryi; jeden umarł w krytycznej chwili, a drugi dalej intryguje w Paryżu.

Groźba strejku pocztowego we Francyi. Komisya finansowa senatu odrzuciła, mimo przemówienia ministra handlu Tomsona, 13 gł. przeciw jednemu kredyty **na dodatki kwaterunkowe dla personalu pocztowego.** Jak wiadomo, pierwsze odrzucenie tego kredytu przez komisyę wywołało strejk i zajścia w głównym gmachu pocztowym.

Walka o „homerule". Unioniści w Ulsterze ogłaszają oświadczenie, w którem zapewniają, że zgromadzenie rady unionistów w Ulsterze uważać należy za zgromadzenie **rządu prowizorycznego** z szerszemi kompetencyami w interesie utrzymania porządku i pokoju, oraz ustanowienia dobrego rządu i ochrony wolności narodowej.

Przygotowania Ulsterczyków do wojny domowej trwają w dalszym ciągu. W ostatnich dniach przybyło do Belfastu **20 karabinów maszynowych.** Do Londonderry nadeszły ogromne zapasy amunicyi. Liczba ochotników ulsterskich wynosi obecnie **85.000.**

Przegląd społeczny.

O brak organizacyi kuśnierzy. Jeden jest zawód w Krakowie, w którym nie było dotychczas śladów pracy organizacyjnej, mianowicie zawód kuśnierski. To też panują tu stosunki zupełnie pierwotne. Niema w Krakowie pracowni żydowskiej, gdzieby zatrudniano ukwalifikowanych robotników. Na jednego czeladnika przypada w tym zawodzie przeciętnie 10 chłopców w wieku od 12 do 16 lat. Dzieci te pracują od 11 do 16 godzin dziennie w niehygienicznych warunkach; pracownie są ciemne, przeważnie razem z kuchnią, w której w dzień trzeba posługiwać się światłem gazowem. W tych warunkach chłopcy, przerobiwszy 4 lata praktyki, wyglądają jak cienie i są rozsadnikami gruźlicy. Po ukończeniu praktyki, w Krakowie roboty nie dostanie, tu bowiem dla czeladników, którym trzeba płacić, niema miejsca, musi zatem biedak wyemigrować do Berlina lub Paryża, aby tam szukać możności zapracowania na chleb.

Obecnie losem tych biedaków zajęła się miejscowa komisya zawodowa i jest nadzieja, że przy usilnej pracy organizacyjnej uda się bodaj w części nędzy tej zaradzić. Chcemy też tą notatką zwrócić uwagę rodzicom, którzy chcą uczyć jakiego zawodu swe dzieci, by bezwarunkowo nie oddawali ich do tego zawodu. Trzeba bowiem wiedzieć, że o ile taki nieszczęśliwiec po 4-letniej praktyce dostanie w Krakowie robotę, zarobek jego wynosi nie więcej, jak 10 K tygodniowo.

Dyrekcya miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego i krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie podaje do wiadomości sfer interesowanych, że Instytut technologiczny Izby handlowej i przemysłowej we **Lwowie**

urządza w czasie od 27 b. m. do 1 sierpnia drugi całodzienny kurs obsługi motorów, przeznaczony dla uczestników z prowincyi. Na kursie tym zarezerwowała dyrekcya Muzeum kilka miejsc dla uczestników z Galicyi zachodniej. Program kursu obejmować będzie wykłady teoretyczne o konstrukcyi (budowie i sposobie działania, właściwościach, cechach i celach różnych motorów), o ich obsłudze i ich wyborze. Praktyczne ćwiczenia obejmować będą badanie mocy, szukanie, względnie usuwanie wad i błędów motorów, czyszczenie, montaż i demontaż. Nadto w razie przedłużenia kursu przez niedzielę do 3 sierpnia zainicyowane będą wycieczki do większych zakładów celem zwiedzenia i poznania turbin pasowych oraz motorów Diesla. Podania na kurs można wnosić na ręce dyrekcyi Muzeum techniczno-przemysłowego do 20 bm. Przyjęci na kurs mogą być maszyniści, oraz ślusarze i stolarze, którzy zajmują się naprawą, obsługą, lub którzy są właścicielami motorów.

KRONIKA.

Sobota 11 lipca.

Nowiny krakowskie.

Aresztowanie Królewiaków. Odnośnie do notatki pod powyższym tytułem, umieszczonej w piątkowym numerze, dowiadujemy się, że aresztowany Franciszek Łazarz ścigany jest przez policyę rosyjską za sprawy polityczne, a policya krakowska, informując dzienniki o aresztowaniu, nie uważała za stosowne powiedzieć, za jakie „zbrodnie“ Łazarz jest przez Rosyę poszukiwany. W sprawie tej wdrożono kroki celem umożliwienia Łazarzowi obrony przed grożącem mu wydaniem w ręce policyi carskiej.

Uniwersytet Ludowy im. Mickiewicza w czerwcu wykazuje następujące cyfry statystyczne: Biblioteka wypożyczyła 4120 tomów w 3654 zmianach. Czytelnia miała 1300 odwiedzin. Wykładów i zwiedzań urządzono 21, podejmowano i oprowadzano 5 wycieczek. Dla członków odbył się zjazd do salin w Wieliczce i wycieczka w Tatry. Kurs techniki pracy oświatowej zgromadził 63 uczestników z różnych stron Polski. W ciągu 6 dni trwania kursu odbyły się 43 godziny wykładów, dyskusyi i ćwiczeń z dziedziny zagadnień popularyzacyi i bibliotekarstwa.

Budowa pałacu sprawiedliwości. We wtorek odbyła się w prezydyum magistratu konferencya przy udziale reprezentantów sądownictwa, miasta i magistratu. Konferencya zgodziła się na budowę pałacu sprawiedliwości na gruntach pofortecznych, a tylko co do wartości gruntów mają nastąpić dalsze pertraktacye. Spodziewać się należy, że decyzya władz centralnych zapadnie jeszcze w bieżącym roku.

Szpiegowie w więzieniu. W tutejszym sądzie karnym prowadzi się śledztwo przeciw kilkunastu szpiegom rosyjskim. Do jednej seryi szpiegów należą Wincenty Pilczowski i Władysław Majcher, uczeń Akademii sztuk pięknych; do drugiej seryi należy 5 ludzi (3 z Królestwa, 2 z Galicyi), do trzeciej trzej Królewiacy Kazior, Stronczyński i Kokolski. Sprawa Pilczowskiego jest już na ukończeniu, a rozprawa odbędzie się po feryach sądowych.

Towarzystwo Szkoły nauk społeczno-politycznych wybrało nowy zarząd, w skład którego weszli: prof. Bujwid, J. Biasion, Doerman, dr Daszyńska-Golińska, dr Grabowski, Limanowski Bol., dr Reinhold, dr Stępowski, Witkowska, dr Zaleski. Do komisyi sprawdzającej weszli: Czapiński, Grabowski, Radlińska. W jesieni rozpoczną się systematyczne kursy wykładowe. Dotąd zgłoszono kilka: Dr Golińska i dr Reinhold: „Nauka o prawach i obowiązkach obywatelskich“, Bol. Limanowski: „Zasady socyologii“, „Powstanie na Litwie w 1863 r.“, dr B. Zahorski: „Wstęp do socyologii“, prof. Bujwid: „Hygiena społeczna“, H. Radlińska: „Dzieje pracy oświatowej w Polsce w XIX stuleciu“, dr Reinhold: „Pierwiastki społeczne w prawie karnem“. Nadto mają się odbyć wykłady teoryi koopeatyzmu i z zakresu wojskowości. Datę rozpoczęcia kursu poda się osobno.

Ochotnicza straż pożarna. W niedzielę 5 b. m. odbyło się walne zebranie ochotniczej straży pożarnej okręgu II. krak. Po dyskusyi nad dalszą organizacyą straży pożarnej oraz udzieleniu absolutoryum ustępującemu zarządowi, przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Prezesem obrano zasłużonego obywatela, pracującego blizko 50 lat na polu pożarnictwa, p. Wilhelma Fenza, naczelnikiem inż. Bolesława Stolarczyka, zast. naczeln. p. Michała Piwowarczyka, sekretarzem p. Zygmunta Polka; do wydziału weszli: pp. Stasicki, Wajda, Brandys, Chwastek, Śmietana, Zbroja, Tabeński, Schwabenthal, Stachowski, Wejers i Kowalski.

Zabawa krawców odbędzie się w niedzielę w parku miejskim w Dębnikach.

Z sali sądowej. Salomon Fallek na niedawno odbytej rozprawie został zasądzony na 6 lat więzienia za włamanie do podgórskiej kasy pocztowej, skąd skradł 12.000 K. Na rozprawie Fallek tłómaczył się, że jest wprawdzie złodziejem kieszonkowym, ale na włamanie do kasy nigdyby się nie odważył. Po zasądzeniu wniósł podanie o wznowienie procesu, gdyż, jak dowodzi, oprócz niego pięciu innych w szajce rabowało kasę, i wyjawił nazwiska wspólników. Między innymi brał udział w kradzieży pewien żyd z Węgier, który obecnie odsiaduje karę w Stein.

Kalectwo przy pracy. Z Sierszy przywieziono wczoraj 26-letniego górnika Jana Kotylę, który spadł w szybie z wysokości 5 m. i doznał złamania ręki i nogi. Pogotowie przewiozło go z dworca do szpitala.

Pod tramwaj w ul. Starowiślej dostał się 61-letni Jan Wroński i doznał złamania ręki oraz potłuczeń na całem ciele.

Morderstwo na Prądniku Białym. Niedaleko kontumacyi na Prądniku Białym zamordowano jakiegoś chłopa z Bronowic. Jechał on dzisiejszej nocy nad ranem wozem. Miał do niego przysiąść się jakiś żołnierz. Zamordowany miał przy sobie pieniądze, odebrane jako spłatę, i tych pieniędzy przy zwłokach nie znaleziono. Na miejsce zbrodni wyjechały władze policyjne; ślady zbrodniarza prowadzą w stronę Zielonek.

Kąpiel w gorącym kleju. 4-letni Mieczysław Kmiecik, syn malarza pokojowego, wpadł wczoraj do gorącego kleju w kuble i poparzył się ciężko. Opatrzyło go pogotowie.

Zapasy atletyczne amatorów. W niedzielę dnia 12 bm. odbędą się zapasy o mistrzostwo Krakowa I. krakowskiego amatorskiego klubu atletycznego na boisku „Cracovii“. Początek o godzinie 5-tej po południu.

Zamach samobójczy więźnia. Policya w Podgórzu aresztowała 33-letniego Edwarda Olszaka z Wieliczki za kradzież. W areszcie dwukrotnie usiłował sobie życie odebrać przez powieszenie, na podartych częściach garderoby. Za każdym razem w porę to spostrzeżono i odcięto wiszącego u krat okiennych.

Włamanie. Do kwieciarni p. Michalskiej włamali się ubiegłej nocy niewyśledzeni złodzieje i skradli przeszło 1000 K gotówki.

Kradzież w kościele. W kościele Maryackim skradziono p. Zofii Kolbe torebkę z 240 K.

Przez otwarte okno. Słuchaczowi rolnictwa Antoniemu Łukasiewiczowi skradziono z mieszkania w nocy gdy spał portmonetkę z 150 koronami i zegarek srebrny. Złodziej wszedł przez otwarte okno.

Kradzież kosztowności. Abraham Lind z Brnika, powiat Dąbrowa, doniósł telefonicznie do krakowskiej policyi, że skradziono mu biżuterye wartości 1200 koron i 5 sznurów pereł, których wartości nie umie podać.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—$1^1/_2$ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Rigoletto“.
Niedziela po południu: „Madame Butterfly“.
Niedziela wieczór: „Figlarne żonki“.
Poniedziałek: „Opowieści Hoffmana“.
Wtorek: Prymas cyganów“.

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Sobota: „Myszy bez kota“ (nowość).
Niedziela po południu: „Panieńskie skały“.
Niedziela wieczór: „Królowa przedmieścia“.
Poniedziałek: „Myszy bez kota“.

Nowiny lwowskie.

Włamanie do Rady powiatowej. Wczoraj w nocy włamali się złodzieje do biur Rady powiatowej przy ul. Mochnackiego 4, gdzie po wywierceniu otworu w kasie wertheimowskiej pow. Tow. zaliczkowego skradli 4858 K 7 h. Papiery wartościowe i weksle porozrzucali po podłodze. Złodzieje usiłowali dobierać się do kasy Rady powiatowej i rozpoczęli wiercić w niej otwór, zostali jednak spłoszeni i zbiegli. Złodzieje dostali się prawdopodobnie przez mur przylegającej kamienicy pod l. 3 przy placu akademickim, gdzie mieści się szynk.

Handlarz żywym towarem. Policya uwięziła Mojżesza Laua pod zarzutem uprawiania handlu żywym towarem. Dochodzenia wykazały, że Lau wywiózł ze Lwowa kilka dziewcząt i sprzedał je w Buenos Aires do domów publicznych. Pomocną była rytualna żona Laua, Rózia Fuhrman. Lau trudni się handlem żywym towarem już szereg lat, a władze brazylijskie zakazały mu pobytu w Brazylii.

Straszny wypadek wydarzył się na Wólce przy budowie kanałów. Do głębokiej jamy kanałowej spadł robotnik Jędrzej Rener i odniósł tak ciężkie obrażenia, iż życiu jego zagraża poważne niebezpieczeństwo. Rener ma załamaną czaszkę, złamaną nogę, pozatem odniósł obrażenia wewnętrzne. Pogotowie po prowizorycznem opatrzeniu nieszczęśliwego, odwiozło go do szpitala.

Zatrucie grzybami. Ciężkiemu zatruciu grzybami uległy Józefa Bereziuk, Helena Dominek i Anna Lawalna, zamieszkałe przy ul. Janowskiej. Policya prowadzi dochodzenia celem wykrycia tej przekupki, która trujące grzyby sprzedaje.

Ucieczka adwokata. Zbiegły adwokat, dr Kasparek dopuścił się także fałszerstw weksli. Poszkodowane są niektóre instytucye finansowe. Wczoraj zbiedz miał drugi adwokat ze Lwowa, który jednak nie ma nic wspólnego z przedsiębiorstwem kinematograficznem.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. $7^1/_2$—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Niedziela: „Sufrażystki“.

Z kraju.

Kłopotliwe skutki. Przy odwecie „za Bielsk“ zdarzały się wypadki, że młodzież wiejska wykonując egzekucyę na turystach, nie odróżniała Polaków od Niemców. I tak zdarzyło się, że w Żywcu zraniono dość poważnie turystę polskiego i urządzono napad na wycieczkę z Królestwa, a w wozach pociągu spacerowego tzw. pruskiego, w którym tłum wybił kamieniami około 20 szyb, znajdowało się wielu Polaków z Królestwa i Górnego Śląska. W Podlasach między kąpiącemi się których kamieniami wypędzono z rzeki, wrzucając natomiast do wody ubrania, znajdowali się również Polacy. Taksamo poturbowano Polaków w innych miejscowościach powiatu bialskiego.

Trudno się zresztą temu dziwić. Wycieczki w nasze góry, by odpocząć po pracy i odetchnąć świeżem powietrzem, odbywają prócz Niemców także Polacy z Prus, Górnego Śląska, Królestwa Polskiego i z okolicy Bielska i Białej. Nie można zaś żądać od ludu wiejskiego, a tem mniej od dzieci, wykonujących „kamienny“ odwet, by rozpoznali zdaleka, kto Niemiec, a kto Polak, wględnie by nim rzucą kamieniem, poszli się przed egzekucyą przypadkowej ofiary pytać o jej pochodzenie. Bywały wypadki, że wykonawcy odwetu, będąc na ferworze „egzekucyi“, nie chcieli tury-

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

Składki 20-halerzowe muszą dalej płynąć!

stom protestującym w języku polskim wierzyć, że są Polakami, „bo to może każdy powiedzieć“.

Endecy są w kłopocie. Biedaki, nie przypuszczali, że sprawa może skrupić się i na Polakach, przyjeżdżających w te strony.

Morderstwo. Z Sanoka donoszą: W nocy z 8 na 9 bm. w Posadzie Olchowskiej w składzie piwa Hauptmana zamordowano Freidenheima, który pełnił obowiązki przy napełnianiu piwa. Robotnicy znaleźli Freidenheima zmasakrowanego, a tuż obok leżącą siekierę. Utrzymnją, że przyczyną morderstwa była zemsta.

Echa mordu w Jaryczowie. W Złoczowie aresztowano Andrzeja Pełecha, który, jak stwierdzono, zamordował karczmarza Schorra z Jaryczowa Nowego. Pełech pochodzi z Kurowic, był już niejednokrotnie karany. Pełech zostanie odstawiony do więzienia we Lwowie.

Ze świata.

Sprawca zamachu na Hochenburgera w austryackiej Izbie posłów, Njegusz, usiłował w więzieniu w Stein, gdzie odsiaduje 7-letnią karę, popełnić samobójstwo, podrzynając sobie gardło ostrzem z hebla. Ciężko rannego umieszczono w szpitalu więziennym.

Aresztowania w Zagrzebiu. Przed kilkoma dniami podaliśmy, że w Zagrzebiu przeprowadziła policya rewizyę w lokalu pisma socyalistycznego i uwięziła redaktora Demetrowica. Obecnie podaje „Arbeiter Zeitung“ szczegóły i przyczyny tej rewizyi. A więc sięgnięto w przeszłość i aresztowano socyalistycznego redaktora Demetrowica i jego współpracownika Bornemissę pod zarzutem współudziału w zamachu na bana chorwackiego Cuvaja. Przed dwoma laty podczas śledztwa wspomniano, że Bornemissa był osobistym znajomym sprawcy zamachu, Jukicza; o Demetrovicu wogóle nie było żadnej mowy. Żadnych poszlak przeciwko Demetrowicowi i Bornemissie nie było. Dopiero po dwóch latach namyśliła się policya, niewiadomo na jakiej podstawie, wszcząć śledztwo przeciw obu towarzyszom. Sposób, w jaki przeprowadzono rewizyę w lokalu redakcyi i w mieszkaniach prywatnych, wykazuje wyraźnie, że chodzi tu o szykanę, to też w całym Zagrzebiu panuje z tego powodu silne oburzenie.

Zderzenie dwóch aeroplanów. Z Gatczyny donoszą: Na tutejszym placu wzlotów zderzyły się dwa wojskowe aeroplany, na których wzbili się porucznicy Nagazmow i Szenszin. Obaj lotnicy spadli: Szenszin zginął, Nagazmow odniósł rany.

Pożary lasów w Rosyi. Z Kołogriw (gub. kostromska) donoszą: Pożary lasów przybierają z powodu silnego wiatru groźny charakter. Codziennie tysiące dziesięcin lasu pada ofiarą płomieni. Kilka wsi i dworów również zagrożone. Mieszkańcy uciekli. Tłumienie ognia jest bardzo utrudnione.

Z Starajej Russi donoszą: Z powodu długotrwałych upałów i silnego wiatru już drugi tydzień palą się w powiecie lasy. Pożar codziennie rozszerza się. Miasto i cały powiat otoczone są dymem.

Z Biełozierska donoszą: Wszędzie palą się lasy rządowe i prywatne. Miasto i okolice otoczone są dymem.

Z Wołogdy donoszą: Naokoło miasta palą się torfowiska. Wzdłuż linii kolejowej Wołogda-Archangielsk i Wołogda-Wiatka palą się olbrzymie lasy.

Opieka nad ślepymi. W Wiedniu wczoraj odbyło się otwarcie zjazdu austryackiego towarzystwa opieki nad ślepymi. Obrady trwać będą dwa dni. Na otwarcie przybył zastępca ministra oświaty, robót publicznych i spraw wewnętrznych, zastępcy ministra i miasta Wiednia, jakoteż różnych krajów. W audytoryum znajduje się wielu ślepych. Po manifestacyi żałobnej na cześć arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i mowach powitalnych, rozpoczęły się obrady. Po południu odbył się koncert ślepych, których produkcye wywołały żywe oklaski.

Ekspedycya Stephensona. Z Londynu donoszą: „Daile Chronicle“ ogłasza telegram kapitana okrętu „Kaluk“ ekspedycyi Stephensona, w którym tenże donosi, że mu nic nie jest wiadomem o śmierci 8 ludzi z ekspedycyi.

Z sali sądowej.

Księża nie potrzebują płacić. Znaną jest sprawa wybudowania gimnazyum i konwinktu Pijarów w Rakowicach. Budynki te kosztem blisko pół miliona K wybudował imieniem krakowskiego konwentu Pijarów jako jego generalny pełnomocnik Józef Olkusznik, który na ten cel zużył powierzone mu przez kupców krakowskich pieniądze na kupno Krzysztoforów.

Olkusznik jest w śledztwie o oszustwo, a śledztwo to ma swą dziwną a dotąd niewyjaśnioną historyę. W międzyczasie poszkodowani kupcy (dobrzy katolicy!) zażądali od Pijarów zwrotu zużytej na ich budowę przez Olkusznika sumy. Pijarzy nie myśleli jednak o zapłacie; główni ich macherzy nagle znikli z Krakowa, przeniesieni do swej ojczyzny Hiszpanii. Poszkodowanym nie zostało nic innego, jak udać się na drogę sądową.

Pokazało się jednak, że wedle ustaw austryackich wolno zakonowi korzystać z cudzych pieniędzy, choćby oszustwem wyłudzonych, a niema obowiązku ich zwrotu. Na skargę bowiem kupców o zwrot **335.000 K** odpowiedziała c. k. Prokuratorya skarbu jako z urzędu zastępczyni „martwej ręki“, że Pijarzy nie mają obowiązku pokrycia szkody, wyrządzonej przez ich pełnomocnika Olkusznika, ponieważ konwent zamianował pełnomocnika i zaciągnął zobowiązania **bez zezwolenia władzy przełożonej konwentu.** To „zapatrywanie prawne“ podzielił też sąd, który skarżących kupców **oddalił z ich pretensyą.**

Sytuacya jest teraz następująca: Pijarzy mają w Rakowicach olbrzymi gmach, mają konwikt, pobierają zapłatę od rodziców swych wychowanków, a **wierzyciele nie dostaną ani centa!** Gmachu, urządzeń konwiktu i zapłaty uczniów nie mogą fantować, bo te stanowią część „inwentarza szkolnego“, niepodlegającego w myśl ustawy egzekucyi; zresztą dgzekucyi nie można prowadzić wobec nieuznania przez sąd pretensyi.

Takie rzeczy robi „świątobliwy“ zakon w państwie, które ma pretensye uchodzić za pierwszorzędne. I niema na to rady?

TELEGRAMY

z 11 lipca.

Nowe zbrojenia i nowe podatki w Niemczech.

Berlin. Socyalistyczny „Vorwärts“ potwierdza doniesienie centrowej „Köln. Volkstg.“, że zamianowanie sekretarzy stanu Jagowa i Kühna pruskimi ministrami stoi w związku z nowymi projektami rządu, które zamierza przedłożyć parlamentowi jesienią lub zimą. Rząd nosi się z zamiarem pomnożenia **liczby okrętów** oraz załóg floty. Pochłonie to nowe sumy.

Oprócz tego podatek jednorazowy na zbrojenia zawiódł o 200 milionów. Wobec tego Niemcy potrzebować będą nowych dochodów. Rząd i partye mu oddane myślą o **monopolu na papierosy** lub o podwyższeniu podatku od papierosów. Mówi się także o **monopolu naftowym** i monopolu wódczanym. Spodziewać się należy, że po ostatnim upuście krwi gospodarce niemieckiej o nowe projekty toczyć się będą **zacięte walki.**

Pogłoski o strejku kolejowym we Włoszech.

Rzym. Centralny wydział związku kolejarzy **zaprzecza** kategorycznie wiadomościom, jakoby zamierzał urządzać strejk. Wiadomości te są **manewrem giełdowym.**

Pogłoski o królu serbskim.

Belgrad. Wobec rozpowszechnionych za granicą pogłosek o zamachu na króla Piotra, ogłasza serbskie biuro prasowe, że są one zupełnie **nieuzasadnione.** Stan zdrowia króla od czasu jego pobytu w kąpielach znacznie się polepszył.

Anglia za zmniejszeniem zbrojeń.

Londyn. Izba niższa obradowała wczoraj nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Unionista George Lloyd, wskazując na **zbliżenie angielsko-niemieckie,** apelował do Greya, by poparł akcyę międzynarodową w sprawie zmniejszenia zbrojeń.

Walka o „homerule“.

Belfast. Przybycie Carsona obchodzono tu jako ogólne święto. Personal warsztatów okrętowych opuścił rano pracę. Na ulicach tysiące ludzi tworzyło szpaler i zgotowało Carsonowi entuzyastyczne przyjęcie. Carsonowi towarzyszył orszak 400 zupełnie uzbrojonych ochotników i oddział 50 kolarzy. Wszyscy udali się na zgromadzenie rady unionistycznej.

Belfast. Pierwsze posiedzenie rządu prowizorycznego ulsterskiego zwołane przez Carsona odbyło się wczoraj. Obrady są tajne, a strzeże ich 400 uzbrojonych ochotników. W posiedzeniu bierze udział ks. Abercorn, unionistyczni członkowie parlamentu z Ulsteru i inne osobistości.

Lokaut.

Kottbus. Z powodu strejku w mieście Kottbus, Forst i kilka innych, związek pracodawców przemysłu sukiennego uchwalił **wydalić robotników** z dniem 18 bm., jeżeli nie wrócą do pracy pod dotychczasowymi warunkami.

Walki w Meksyku.

Waszyngton. Oprócz generała Villi także generałowie Gonzalez i Oregon nie chcą odbywać konferencyi z zastępcą Huerty. Oregon donosi o zajęciu Guadalajary, że wojska rządowe zostały zupełnie **pobite,** że jest on panem miasta i że **5000 ludzi zabrał do niewoli** wraz z bronią i amunicyą.

Wawel w nocy.

Że wreszcie nie wiem, czy to jawa, czy sen, czyli też prawda okrutna, której nie przetrwa nikt!...

Lecz błądzę po tych murach, wśród szkarpów, gzymsów i szczerb, — niczem mały świecący robak w wyschniętym czerepie olbrzyma.

Srebrną wstęgą wiąże się wkoło Wisła, cień sadów drży w poświatach, jak trzody owiec srebrzysta wełna, w polewie świateł księżyca sztywnieją wonne pola... Coś łka w martwem źródełku na Skałce, nie mów, że nie... Coś łka, — i ziemia leci w dal, górzysta, rozjuszona, aż pędem dzikich Tatr zaprzecza niebu...

Umarły wszystkie blaski w oczach miasta, że jeno z ciżby dachów, utkwione w głębiach nocy sterczą sędziwe grzbiety świątyń... A dwie wieże Maryackiego kościoła, wyższa i niższa, jak dwa straszliwe palce, wytężone w przysiędze — nie mów, że przysięgają krzywo!...

Wiatr straszny hula w dziurawych salach, z szumem przewierca potargane ściany, rózgami wiórów herby stare chłoszcze... Leje śmiesznego pisku kręcą się w wieżach i basztach... A stara, pyszna Wielkość na ramie krzyżowana okiennej, w szarych tumanach kurzu to się tęży wśród sztywnej kosy księżyca, to leci w czarne odmęty. I szarpie się wśród zapomnianych ganków i korzy się na rozpękniętym kamieniu podłogi, a myszy i szczury skaczą po niej zuchwale...

Niema drzwi, niema okien, niema wyjść i wejść, a stara, pyszna wielkość, cięta promieniem blasku, żarta zgryzem i kurzem, pędzi po salach sierocych, szamoce się wśród filarów, więźnie w bramie, czołga się po przyczółkach i znów, i znów — pada na dno podwórca...

Starość trzeszczy w chorych murach zamczyska, co leży na wzgórzu samotne, jak twardy czerep bohatera z przed wieków.

I nie wiem, czy to króle wygnane tak płaczą w murach, czy to zbrodnie i wielkie czyny prawują się w zgiełku nocy, czy krew wylana marnie prześmiechy te wlecze pośmiertne, czy hańba szlocha na baszcie, a prawość cnotę swą przeklina niewczesną... Lecz wiem, że po tych szkarpach, wśród murów, gzymsów i szczerb błądzę cicho — jak mały świecący robak w wyschłym czerepie olbrzyma... *J. K.*

Włoski rewolucyonista o Polsce 1863 roku.

Medyolańskie pismo „Nuova Antologia“ ogłasza dziesięć nieznanych listów włoskiego rewolucyonisty Mazziniego, jednego z twórców zjednoczonych, wolnych Włoch. Mazzini znał wielu polskich rewolucyonistów z połowy dziewiętnastego stulecia, ciekawym więc jest jego głos o walce roku 1863. Pisze on 11 kwietnia 1863 roku do sycylijskiego republikanina Sammito (list podajemy w skróceniu):

„Obywatele urodzili się na to, by się łączyć, tak jak muszą oddychać i to zadanie muszą wykonywać z całą siłą, jaką rozporządzają i za wszelką cenę. Ale dziś przed Włochami stanął jeszcze inny, niespodziewany obowiązek: działanie. Polski ruch wskazuje nam, jako najwyższy cel — powstanie i wojnę w Wenecyi (zajętej wówczas przez Austryę). Tam jest klucz do ruchu na Węgrzech, pobudka do ruchów na zachodzie Europy, tam wojna narodowości i zmiany mapy Europy.

Biedna, bohaterska Polska oczekuje od nas potężnego wsparcia, a nie bezpożytecznego tylko współczucia. Jeśli nie działamy, idziemy ku klęsce. Zajmowałem się tem z Garibaldim. Ale choć się znajdą żywioły, brak środków; te, które mam, nie wystarczają do przedsięwzięcia. Przypuszczam, że zbieranie franków (pieniędzy) dla Polski i Włoch doszło do was. Garibaldi je zatwierdził, a ja zarządziłem rozpoczęcie. Trzeba je uczynić ludowem. Trzeba je posuwać z miejsca na miejsce, z domu do domu, by się stało naprawdę narodowym zbiorem. I jeżeli frank jest składką biedaka, to ten z was, kto może i chce, niech da większą składkę.

Chodzi tu o honor narodowy. W czasie mej pracy wśród Polaków poznałem, z jaką gorliwością ci ludzie, przelewając krew swoją, poświęcają pieniądze dla sprawy. Sam poseł tajnego rządu powstańczego w Londynie otrzymał z Warszawy dwieście tysięcy franków na zakupno broni i na inne cele.

Czy Włosi mają pozostać w tyle? Nie możemy podjąć naszych spraw wewnętrznych, póki nie wypędzimy Austryi na drugą stronę Alp, póki nie odetniemy Francuzów w Rzymie i nie utworzymy w naszej walce armii z 30.000 lub 40.000 ochotników. Co się tyczy ostatecznego celu, nie trzeba się łudzić: musi być republikańskim. W naszym wieku musi każda monarchia żyć z nieufności i ucisku. Miłość, zgoda i zaufanie między monarchią a ludem są niemożliwemi. Wskazuje na to historya ostatniej połowy stulecia“.

Plan Mazziniego, by przez powstanie w Wenecyi pobudzić do ruchu Węgry i złączyć się z walką w Polsce jest powtórzeniem myśli i planu Mickiewicza, gdy tworzył legion polski we Włoszech. Mickiewicz znał wówczas wszystkich wybitnych rewolucyonistów włoskich, a legion polski, mający przy pomocy ogólnego ruchu Włoch, południowej Słowiańszczyzny i Węgier przedrzeć się do kraju i wzniecić walkę o wolność, popierał walkę ludu włoskiego o wyzwolenie. Mazzini zapamiętał to i z wdzięcznością i miłością rewolucyonisty pomagał Polsce w r. 1863.

„Gdybym miał dziesięć koron“.

Pisaliśmy przed kilku tygodniami o ankiecie, jaką urządziła pewna szkoła ludowa w Hamburgu wśród dzieci na temat: „Cobym zrobił, gdybym miał 10 koron“. Obecnie próbę tę powtórzono w jednej z szkół szwajcarskich. Odpowiedź wypadła zupełnie inaczej, niż w Hamburgu, bo inną jest psychologia dziecka wielkomiejskiego, a inną dziecka na wsi. Dzieci w Hamburgu myślały głównie o ozdobach, słodyczach, nowoczesnych przyjemnościach; dzieci szwajcarskie, zbliżone do przyrody, marzyły o bardzo skromnych skarbach.

Jeden z chłopców pisze: „Gdybym miał dziesięć koron, kupiłbym sobie młodą owieczkę. Na zimę poszukałbym dla niej paszy w lesie, by nie musiała cierpieć głodu. W lecie chodziłbym z nią na pastwisko, strzegłbym jej pilnie. Miałbym z niej ogromną uciechę, a później, gdyby urosła, dawałaby piękną wełnę, z tej możnaby robić pończochy, sukno. Jagniątka są najmilszemi zwierzątkami, jakie znam. Skaczą one tak zabawnie, że się można serdecznie uśmiać. Gdyby owca moja miała młode, miałbym jeszcze więcej radości, niż z jednego jagniątka. Pierwsze nazywałoby się kędzierzawem, drugie srebrnem, trzecie głupiutkiem itd.“

Równie praktycznie dziewczynka pisze: „Gdybym miała 10 koron, kupiłabym kilka kur, a gdyby te zniosły jajka, sprzedawałabym je, a za uzyskane pieniądze kupiłabym koguta. Część jaj zostawiałabym kurom do wysiedzenia i cieszyłabym się, gdyby się z jajek wykluły kurczątka. Karmiłabym je, ażby urosły, znosiły jajka i tak w kółko. Sprzedawałabym kury, a uzyskane pieniądze złożyłabym do kasy, by się procentowały. Byłabym wtedy zupełnie bogatą“.

Marzenia wiejskich dzieci rzeczywiście różnią się zupełnie od marzeń dzieci miejskich.

Śmierć „króla“ francuskiego.

W Paryżu zmarł ks. August Jan Bourbon. Przy nazwisku tego książątka w księgach adresowych, używanych przez arystokracyę francuską, znajduje się tytuł: „Jego Królewska Mość“. Rzeczywiście w kółku swych przyjaciół rojalistów nieboszczyk uważanym był za prawowitego władcę Francuzów — króla Jana III, któremu jedynie przemoc rewolucyjna zrabowała tron. On „król francuski“ był najstarszym synem niejakiego pana N a u n d o r f f a, Niemca, zegarmistrza ze Spandawy, który w swoim czasie podał się i został uznany za syna Ludwika XVI i Maryi Antoniny. Jak wiadomo, jedyny syn ściętego króla zmarł w więzieniu. Mieli Rosyanie swoich „Łże-Dymitrów“, mają też Francuzi swego „Łże-Bourbona“. Nawiasem mówiąc, koleje życia zegarmistrza ze Spandawy były tak dziwne i tajemnicze, że można przypuścić jego dobrą wiarę, gdy się ogłosił za potomka Bourbonów. Synowie jego udali się do Holandyi i tam uzyskali prawo do noszenia nazwiska Bourbonów. Po przybyciu do Francyi pozostali przy tem nazwisku, gdyż rząd republikański uważał ich za tak mało niebezpiecznych, że obojętnem mu było najzupełniej, czy ten lub ów osobnik doda sobie jakiś tytulik, skoro mu to sprawia przyjemność. Tak tedy potomkowie zegarmistrza niemieckiego stali się „Bourbonami“. Pomimo świetnego nazwiska nie zajmowali jednak świetnych stanowisk i wysokich szczebli drabiny społecznej. Brat „króla Jana III“ zarabiał na życie jako szofer automobilowy, sam zaś „król“ handlował winem i... naftą. Pozostawił czternastoletniego syna, którego obecnie powinni „Naundorffiści“ uznać za króla francuskiego.

Masło z mleka ludzkiego.

(Obrazek z nędzy na Węgrzech.)

Budapeszteński „Głos ludu“, nasz bratni organ, podaje straszną wiadomość o skutkach nędzy wśród ludności górskich powiatów węgierskich. W Marmarosz-Sziget kontrolował fizyk miejski środki żywności na targu. U pewnej Rusinki spostrzegł masło, które wydało mu się podejrzanem co do barwy i smaku. Zabrał je więc do zbadania chemicznego i z przerażeniem stwierdził, że masło zrobiono z śmietany, zmieszanej z mlekiem matki. Nieszczęsną sprzedającą pociągnięto do odpowiedzialności z powodu fałszowania środków żywności.

Zapytana o przyczynę takiego wyrobu masła, odparła:

— Umieramy z głodu tam w górach. Umarło mi dzieciątko, mając zaledwie ośm dni... Miałam mleka zadużo, myślałam sobie, że szkoda go, bo jest przecież dobrem mlekiem macierzyńskiem... Zmieszałam je z śmietanką krowią, masło okazało się dobrem! Sprzedawałam je już często. Trudno, trzeba żyć przecież...

Naczelnik policyi był wzruszony, ale musiał kobietę ukarać, aby inne matki ruskie, żyjące w nędzy, nie naśladowały jej przykładu. Biedna kobieta mogła z swego mleka zrobić dziennie masła za 20 do 30 halerzy zaledwie i tylko najokropniejsza nędza mogła ją przywieść do tego.

Państwo wyrzuca setki milionów na armię, setki milionów, uchwalane mu przez burżuazyjne społeczeństwo, podczas gdy kobiety proletaryatu muszą sprzedawać swe mleko matczyne, by nie zginąć z głodu! Kiedyż będzie koniec tego piekła?

Rozmaitości.

Uroczystości ku czci Wiktora Hugo. Dnia 7 lipca rozpoczęły się uroczystości na wyspie angielskiej Guernesey, gdzie od roku 1851 do 1870 mieszkał jako wygnaniec Wiktor Hugo. Anglicy i Francuzi wspólnemi siłami wznoszą wielkiemu francuskiemu pisarzowi i rewolucyoniście wspaniały pomnik, dłuta znanego rzeźbiarza Jana Bouchera. Przemawiali między innymi Paweł Marguerite, Jan Richepin, imieniem zaś rządu angielskiego hr. Beauchamp. Prasa angielska zamieszcza entuzyastyczne artykuły, podnoszące znaczenie światowe genialnego pisarza. Podczas pobytu swego na gościnnej angielskiej ziemi na wyspie Guernesey stworzył Wiktor Hugo najznakomitsze swe dzieła, jak: „Nędznicy“, „Pracownicy morza“, „Człowiek śmiechu“, „Legenda wieków“.

Olbrzymi teleskop. W londyńskiem muzeum South Kensington ustawiono największe lustro na kuli ziemskiej, ważące 5000 kilogramów, a przeznaczone do potężnego teleskopu Rosse'go. W roku 1845 zbudował Rosse, słynny astronom angielski, olbrzymi teleskop własnego pomysłu, specyalnie przeznaczony do badania mgławic i najbardziej oddalonych gwiazdozbiorów. Lustro, służące jako reflektor do tego teleskopu, wykończył dopiero w

tym roku syn zmarłego astronoma i ofiarował całą konstrukcyę muzeum South Kensington.

„Bohater“ z Saverne uwodzicielem. W oddziale cywilnym sądu w Saverne rozpatruje się obecnie skarga robotnika Murera przeciwko porucznikowi von Forstnerowi, smutnemu bohaterowi i sprawcy na cały świat głośnych awantur saverneńskich. Ustalono fakt, że pan porucznik uwiódł nieletnią córkę Murera, odroczono jednak rozprawę celem przesłuchania jeszcze kilku świadków.

Olbrzymie oszustwo. Komisarz policyi paryskiej Legrand wpadł na trop olbrzymiej, bo z górą 300 członków liczącej bandy oszustów. Pomysłowi ci oszuści, uzbrojeni w konsensa na rozmaitego rodzaju przedsiębiorstwa kupieckie, pootwierali w wielu miejscach dzielnicy Jardin-des-Plantes sklepy, pełne towarów wziętych w komis z składów hurtownych. W parę dni po otwarciu sklepu taki „kupiec“ ogłaszał po cichu wysprzedaż po bajecznie niskich cenach, pozbywał się towaru i z wypełnionym trzosem ulatniał się. Obecnie śledztwo wykazało, że istnieje jeszcze całe mnóstwo takich oszukańczych przedsiębiorstw. Znaleziono towarów wartości kilku milionów franków. Osadzono w więzieniu 30 „kupców“, nad 314 zawieszono areszt domowy, za 10 rozesłano listy gończe.

Zdziczenie. Stało się to w Champigny. W sobotę 27 czerwca około piątej godziny po południu w mieszkaniu malarza ściennego Croularda, żona jego rozmawiała ze swym kochankiem Henrykiem Lamy i żołnierzem Ferdynandem Gastem. Narzekała na męża.

— Bije mnie codzień. Nie mogę wytrzymać dłużej z tym pijakiem. Kto będzie miał odwagę uwolnić mnie od niego? — pytała.

Śmierć Croularda była tajonem pragnieniem Lamy'ego, który chciał ożenić się z jego żoną.

— Jabym go nie potrafił zabić sam — odpowiedział — ale gdyby mi kto pomógł, możebym się odważył.

Żołnierz Gast rzekł stanowczo:

— Kiedy tak, to ja go zabiję i to nie później, jak dziś wieczór.

Poczem obaj mężczyźni zupełnie cynicznie w obecności żony Croularda ułożyli plan morderstwa. Croulard miał wkrótce wrócić. Lamy i Gast postanowili udać się do pobliskiego baru i tam czekać na Croularda. Zpoiwszy go trochę, mieli zaproponować mu przechadzkę za miasto, a oddaliwszy się dostatecznie, mieli go zabić.

Plan ten wykonano dokładnie. Około dziesiątej godziny Croulard wrócił do domu i dowiedziawszy się, że przyjaciele czekają na niego w barze, poszedł do nich. Wszyscy trzej, trzymając się pod ręce, poszli za miasto. Kiedy się dostatecznie oddalili, zamordowali Croularda zapomocą noża i rewolweru, poczem ukryli zwłoki pod kupą nawozu, gdzie, niby przypadkowo, Lamy znalazł je w ośm dni później.

Załatwiwszy się z Croulardem mordercy wrócili do miasta i wstąpili do jego domu, gdzie czekała na nich Croulardowa wraz z jedną ze swych zaufanych sąsiadek, Augustyną Pollet. Mordercy zdali kobietom sprawę ze swych postępków. Lamy, który nie zaniedbał wziąć ze sobą sakiewkę zamordowanego, wysypał z niej na stół zawartość. Było tego 75 franków. Wówczas Croulardowa wzięła jedną monetę frankową i podała ją Gastowi, mówiąc:

— Masz, weź sobie te dwadzieścia susów. Z temi trzema frankami, które mi jesteś winien, to będzie razem cztery. Oto twoja nagroda, mały.

A potem, czyniąc zadość jakiemuś gorączkowemu, sadycznemu zboczeniu, obaj mężczyźni i kobiety, w domu zamordowanego urządzili sobie brutalną orgię, która trwała do rana.

Winnych aresztowano.

Osobliwe dysputy religijne. Od pewnego czasu w Petersburgu urządzane są w cerkwiach dysputy publiczne „misyonarzy“ prawosławnych z sekciarzami. Dysputy te polegają na tem, że prawo głosu ma tylko „misyonarz“, a przeciwnicy... muszą milczeć. Zdarzyło się wszakże, że w czasie jednej z „dysput“ znanego misyonarza, Ajwazowa, gdy zaatakował on „brata“ Czurikowa, propagującego samą ewangelię i zwalczającego pijaństwo, w obronie napadniętego stanęła jakaś kobieta, twierdząc, iż nie jest on przeklęty i potępienia godny, skoro ją nauczył modlić się. Ajwazow kazał wyprowadzić ją z cerkwi. Obecni stanęli w jej obronie. Wówczas, z rozporządzenia misyonarza, wszystkich „opornych“ policya popędziła do cyrkułu. — Wśród protestujących znaleźli się wszyscy obecni. Ajwazow musiał przerwać oryginalną dysputę, gdyż, jak się okazało, nie miał do kogo przemawiać.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Przypominamy Szan. Towarzyszom, organizacyom politycznym i zawodowym, że wszelkie komunikaty o zgromadzeniach i posiedzeniach płaci się z góry za każdy raz **po 40 h**, a komunikaty o zabawach i wieczorkach za wstępami **1 K** za jeden raz. Zamiejscowe organizacye mogą przysyłać tę należytość przy zamówieniu markami listowemi. Komunikatów bezpłatnie zamieszczać w „Naprzodzie“ nie będziemy.

* **Zabawa ogrodowa krawców krakowskich** odbędzie się w niedzielę 12 bm. w parku miejskim w Dębnikach (dawniej hr. Lasockich).

* **Komitet robotnic i robotników fabryki tytoniu w Krakowie** urządza dnia 19 lipca br. w parku Krakowskim **wielki festyn ludowy.** Wstęp od osoby wraz z podatkiem gminnym 50 hal., dzieci do lat 10 w towarzystwie rodziców mają wstęp wolny. Program nader urozmaicony, muzyka weteranów wojskowych. Początek o godzinie 2 po południu. W razie niepogody festyn odbędzie się w następną niedzielę.

* **Organizacya polityczna w Krakowie.** Wkładki do organizacyi politycznej przyjmuje dyżurny w niedziele i święta od godz. 10—1 w południe w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, III. p.). W poniedziałki i czwartki od godz. 7—8 wieczorem w sekretaryacie P. P. S. D. (Dunajewskiego 5, II. p.).

* **Odznaki, breloki i szpilki** metalowe P. P. S. D. są do nabycia u skarbnika komitetu miejscowego P. P. S. D., Dunajewskiego 5, II. p., oficyny na prawo, codziennie od godz. 7 do 9 wieczór.

OGŁOSZENIE KONKURSU.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie rozpisuje niniejszem z „Cesarskiej Dotacyi Jubileuszowej 1908“ konkurs na

sześć stypendyów

na cele teoretycznego lub praktycznego wyższego wykształcenia młodzieży w handlu, w przemyśle, lub w rękodziełach.

Stypendya te są przeznaczone dla kandydatów, zamieszkałych w okręgu Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie oraz dla dzieci osiadłych w tym okręgu kupców, przemysłowców lub rękodzielników i udzielone zostaną na jeden rok.

Stypendya będą wynosić wedle kwalifikacyi kandydatów i celu nauki dwieście do sześciuset koron.

W podaniach należy dokładnie oznaczyć cel i sposób zamierzonej nauki lub pracy.

Kandydaci wykazać się muszą **bardzo dobrymi wynikami** nauki względnie dowodami nabycia najlepszych kwalifikacyi w praktyce.

Izba zastrzega sobie przy udzielaniu stypendyów przepisanie specyalnych warunków, pod którymi stypendya będą udzielane i wypłacane (plan studyów, sprawozdanie o postępie praktyki, nauka stenografii oraz języków obcych, oznaczenie miejsca oraz czasu wyjazdu itp.).

Stypendystom, którzy nie wykażą należytych postępów w nauce lub praktyce, mogą być zasiłki w ciągu roku odebrane.

Z działów rękodzielniczych pierwszeństwo mieć będą kandydaci z pomocniczych przemysłów budowlanych n. p. instalatorzy wodociągów, elektryczności, gazu itd.

Podania, zaopatrzone w metrykę, świadectwo ubóstwa, dokument wykazujący przynależność, świadectwa ukończonej nauki względnie poświadczenia dotychczasowej praktyki, należy wnosić w zamkniętych kopertach na ręce Prezydyum Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, najdalej do dnia **15 sierpnia 1914.**

Poszukuję od 1 września b. r. **3 do 6 pokoi** w całości lub części na parterze z tego dwa frontowe, przy ulicy ruchliwej, dla biura przemysłowego, przez rozmaitą klientelę licznie uczęszczanego. Opis mieszkania, warunki i wysokość czynszu listownie: Bronisław Krasicki, Kraków, Gołębia 16.

Potrzebny samodzielny

elektromonter

Świadectwa i oferty posyłać: **Brzeźnica, Budowa kanałów spławnych.**

Pomocnika kaflarskiego

zdolnego do stawiania pieców poszukuje natychmiast

Jan Tokarski, Rzeszów.

Samodzielny

ekspedyent

lub

ekspedyentka

z działu konfekcyi damskiej

władający językiem polskim i niemieckim, znajdzie zaraz stałą i popłatną posadę.

Pisemne oferty nadsyłać należy do magazynu konfekcyi damskiej **Au Bonheur des dames w Krakowie, ulica Floryańska L. 10.**

5 halerzy

kosztuje was kartka korespondencyjna, za pomocą której możecie zażądać mojego najnowszego z 4000 rycin głównego katalogu, zawierającego bogaty wybór towarów użytkowych i stosownych podarków okolicznościowych i który wysyła darmo i opłatnie c. i k. nadw. dost. **Hanns Konrad**, Dom wysyłk. **w Brüx Nr. 368 (Czechy).** Prawdziwe niklowe zegarki kieszonkowe K 3·90, 5·— i wyżej. Niklowe budziki K 2·90. Harmonie K 5·—. Skrzypce K 5·80. Rewolwer K 6·80. Wysyłka za zaliczką. Niema ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

4 pary żółtych lub czarnych bucików 10 Kor.

dostarcza za pobraniem dla panów i pań. Kto zamówi 16 par bucików, dostarczamy 1 parę bucików według powyższej ryciny darmo.



HEINRICH WEISZ, Nagysallo Schuhexport Com. Bars.

Znane w świecie solingenowskie maszynki do strzyżenia z najlepszej stali, z 3-ma grzebieniami, przewyższają przez swoją taniość i hygieniczne zalety, wszystkie dotychczasowe wyroby. Cena **K 5·50**, najlepszej jakości **K 7·—. Maszynka do brody K 6·50, nożyce** do strzyżenia **koni i psów** po **K 6·50. Bezpieczny aparat do golenia** w eleganckiej metalowej kasetce **K 4·—.** Wysyłka za zaliczką. Cenniki maszyn do szycia i rowerów darmo. **Stanisław Rundbakin, Wiedeń, III/2., Adamsgasse 15/4.**

Broń i rowery na raty, części składowe najtaniej.—Ilustrowane cenniki darmo.



F. Dusek, fabryka broni, rowerów i maszyn do szycia, Opocno a.d. Staatsbahn Nr2143 Czechy.

Pobudka jest solą w oku

wrogów przemysłu polskiego, bo wobec niej wszystkie inne wyroby bibułek cygaretowych padły. Komuż to zawdzięczyć należy? Ludowi polskiemu, tak wiejskiemu jak i miejskiemu! Wyście to Bracia i Obywatele — ten pierwszy wyrób polski jak jeden mąż poparli — jesteście też dla całego społeczeństwa **przykładem** prawdziwego patryotyzmu ekonomicznego!

Dla swego zadowolenia i pewności, rozglądnijcie się po półkach w trafikach, a zobaczycie tylko **„Pobudkę“**. To dzieło Wasze! Ostrzegam Was jednak, gdybyście żądali **„Pobudkę“**, a zachwalali Wam co innego, to nie bierzcie nawet do ręki, bo nie wiecie co Wam dają — a **„Pobudkę“** wszak już dobrze znacie. **„Pobudkę“** poznaje się po armacie na obrazku, a przy niej stoi Bartos Głowacki z kosą w ręku i krakuską!

Mr WŁ. BEŁDOWSKI
fabrkant „POBUDKI“ w Krakowie.



Do Ameryki i Kanady

pospiesznymi parowcami przeprawia **najszybciej i najtaniej** Angielska

LINIA KUNARD
we Lwowie, ul. Grodecka L. 99.

Informacye we wszystkich językach bezpłatnie.

Wielokrotnie wypróbowana, zawsze zachwalana!

Znana od 40 lat, tysiąc razy wypróbowana i zachowana, antyseptyczna

Pragska maść domowa

chroni od zanieczyszczeń, zapaleń ran, uśmierza bóle, ułatwia szybciejsze gojenie i jest przez jej liczną skuteczność także jako zmiękczająca maść w każdym domu niezbędną.

1 puszka 70 h., codzienna wysyłka za poprzedniem nadesłaniem należytości, za 4 puszki Kor. 3·16, za 10 puszek Kor. 7·— opłatnie do każdej stacyi.

B. FRAGNER, c. k. nadw. dostawca, Apteka pod „Czarnym Orłem“

PRAGA, Kleinseite, ulica Nerudy 203.

Na składzie w aptek. Monarchii austr.-węg.

Wszystkie części opakowania opatrzone marką ochronną.

Pokrycie dachowe nie wymagające naprawy. Wykładanie murów odporne na niepogody z Łupku

Eternitowego

ZAKŁADY ETERNITOWE LUDWIKA HATSCHKA w VÖCKLABRUCK WIEDEŃ IX

Prawdziwy tylko wtedy, gdy są opatrzone marką ochronną **Eternit**

Generalne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny **w Krakowie, Dietlowska 87.**

Zdumiewające jest działanie
THYMOMEL SCILAE

Nazwa preparatu prawnie zastrzeżona:

Działa ułatwiając wydzielanie flegmy, wywołuje wymioty, jest o uzdrawiającym wpływie przy lekkim kaszlu i kokluszu, chroni przed wszystkiemi zaślabnięcia organów oddechowych, usuwa ciężkie oddychanie i jest równie dobre dla dzieci jak i dla starszych. Przez powagi lekarskie wypróbowane i polecane jest. W smaku przyjemne. 1 flaszka K 2·20. Za poprzedniem nadesłaniem K 2·90 wysyła się franko 1 flaszkę, 3 flaszki K 7·—, 10 flaszek K 20·—. Nie kupujcie innych środków. Wyrób i skład główny:

B. FRAGNERA Apteka, Praga III. Nr. 203.

C. k. nadw. dost.

Baczność na nazwę preparatu! Baczność na markę ochronną!

Do nabycia w aptekach w Krakowie:

M. Masłowski, M. Reder, K. Wiszniewski. **We Lwowie:** Jakób Beiser, Ed. Brückner, A. Ehrbar, M. Krzyżanowski, M. Łazowski, Jan Piepies Poratyński. M. Sklepiński.



Mężczyźni i kobiety, którzy przy cierpieniu cewki moczowej (upławach świeżych i przewlekłych), wszystko nadaremnie wypróbowali, niech zażądają natychmiast bezpłatnie, darmo zupełnie nieszkodliwego wszędzie łatwo do przeprowadzenia kuracyi w zamkniętej kopercie bez firmy, wyjaśnienia.

Uleczenie w około 10 dniach. Cena bardzo skromna. W razie nieuleczenia zwrot pieniędzy. **H. Seemann in Sommerfeld 89 (Bez. Frankfurt-Oder).** Wysyłka zażądanego środka uskuteczniona zostanie przez wiedeńskie, lub budapeszteńskie biuro wysyłkowe, dlatego wszelkie trudności cłowe wykluczone.

Najlepsze czeskie źródło!

S. Benisch

TANIE PIERZE!

1 kg. szarego, dobrego dartego K 2, lepszego K 2·40, najl. **nawpół białego** K 2·80, **białego** K 4, **białego puchow.** K 5·10, **1 kg. najl. śnieżno białego dartego** K 6·40, K 8, 1 kg. szarego **puchu** K, 6 K 7, białego dobr. K 10, najl. **puchu brzusznego** K 12. **Przy odbiorze 5 kg. franko.**

Gotowa pościel z grubonicianego czerwonego, niebiesk. białego lub żółtego inletu (Nankingu), **1 pierzyna** 180 cm. dług. 120 cm. szer. **z 2-ma poduszkami** każda 80 cm. dług. 60 cm. szer., napełnione nowem szarem bardzo trwałem **puchowem pierzem** 16 K, **półpuchem** 20 K, **puchem** 24 K, pojedyncze pierzyny 10 K, 12 K, 14 K, 16 K, poduszki K 3, K 3·50, K 4, **pierzyna** 200 cm. dług. 140 cm. szer. K 13, K 14·70, K 17·80, K 21, **poduszki** 90 cm. dług. 70 cm. szer. K 4·50, K 5·20, K 5·70. **Podściółki** z mocnego gradlu w paski 180 cm. długie 116 cm. szer. K 12·80, K 14·80. Wysyłki za zaliczką od 12 K wysyłane są opłatnie. Zamiana dozwolona, za nienadające się zwrot pieniędzy.

S. BENISCH w Deschenitz Nr. 869 (Czechy).

Bogato ilustrowany cennik darmo i opłatnie.

Przeszło
2 miliony franków rocznie głównych wygranych

dają:

1 los turecki
1 los włoski czerwonego krzyża
1 los serbski tytoniowy

Wszystkie 3 losy razem do nabycia za gotówkę według kursu dziennego lub też

tylko w 43 ratach miesięcznych po Kor. 9·—

z natychmiastowem wyłącznem prawem do wygranej już po zapłaceniu 1 raty przekazem pocztowym lub za zaliczką.

Każdego roku 13 ciągnień	Każdy los musi być wylosowany

Celem przesyłania dalszych rat załączam czeki Pocztowej Kasy Oszczędności.

EDWARD URBAN

Dom bankowy w Bernie, Grosser Platz 23-25
(we własnym domu).

Uczciwych, stałych odsprzedawców angażuje się w każdej miejscowości.

Wysoka prowizya. **NISKIE CENY!**

Osłabieni mężczyźni

używają tylko **„VELLIN“**

Działanie niezwykłe, nieszkodliwość poręczona. Skutek zadziwiający. Cena **koron 6·—**. Wysyłka dyskretna za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy (także znaczkami pocztowymi).

J. Kukla, Praga
Perlowa Nr. 33.

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

poleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Obcych Języków w Szkole i w Domu, bezpłatnie, bo bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs wstępny hal. 16, 36, 72 i k. 1·20, kurs I. k. 2·40, kurs II. k. 4·80. — **Polsko-Francuski** kurs I. k. 3·60, kurs II. k. 9·60; **Gramatyka Franc.** k. 3·60. **Polsko-Angielski** kurs I. k. 2·30, kurs II. k. 3·60. **Polsko-Rosyjski** kurs wstępny hal. 16, 36, 72 i k. 1·20, kurs I. k. 4·20, kurs II. k. 5·40. **Amerykański przewodnik** z rozmówkami angielskiemi k. 1·30.

Oryginalna francuska

Guma SPECYALNA marka Sigi

DO NABYCIA W APTEKACH I DROGUERYACH

GŁÓWNY SKŁAD TYLKO W WIEDNIU I. KRUGERSTRASSE 2

BERLIN N.W. TURMSTRASSE 20 — PARIS 10 RUE D'HAUTEVILLE — LONDON E.C. 301 REED CROSS STREET

MASŁO

deserowe i kuchenne najlepszej jakości poleca fabryczny skład serów i eksport masła Braci Rolnickich, Kraków, Wielopole 2/6

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Adam Kropatsch.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).